

# PRZESIEDLENIA LUDNOŚCI POLSKIEJ Z ZSRR NA TEREN WIELKOPOSKI

**Przesunięcie wschodniej granicy Polski na linię Curzona spowodowało konieczność rozwiązania problemu ludności polskiej zamieszkującej wschodnie tereny II Rzeczypospolitej oddane Związkowi Radzieckiemu. Na mocy porozumień dwustronnych – między Polską a poszczególnymi republikami radzieckimi – ludność ta miała zostać przesiedlona do Polski.**

Realizację tych umów rozpoczęto już w końcu 1944 r. od rejestracji ludności polskiej chcącej opuścić swoje rodzinne strony. Wynikało z niej, że na zmianę miejsca zamieszkania zdecydowało się około 1,8 mln osób mieszkających na Kresach Wschodnich. Realia okazały się jednak inne i ostatecznie udało się wyjechać zaledwie 2/3 chętnych. Przewidywano przesiedlenie tej ludności na Ziemię Zachodnie w celu zagospodarowania terenów przyznanych Polsce w umowach poczdamskich. W ocenie polskich władz kwestia ta miała podstawowe znaczenie dla udowodnienia praw polskich do tych ziem. Należało wykazać aliantom, że Polska posiada wystarczający potencjał ludzki do ich zagospodarowania.

W planach centralnych zalecano skoordynowanie tej akcji z procesem wysiedlania ludności niemieckiej z Polski w taki sposób, aby przybywający na Ziemię Zachodnie Polacy mogli objąć właśnie opuszczane przez Niemców gospodarstwa i uchronić je przed dewastacją. Realizacją akcji miał się zająć Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR) i utworzone w całym kraju jego oddziały wojewódzkie.

## **Organizacja transportów**

Wojewódzki oddział PUR w Poznaniu powstał tuż po wyzwoleniu Wielkopolski, pod koniec lutego 1945 r. Mimo olbrzymich zniszczeń samego Poznania i dużej części regionu udało się w krótkim czasie stworzyć sieć oddziałów w całym województwie. Utworzono 27 inspektoratów osadnictwa i 32 punkty etapowe, w tym dwa w Poznaniu – na Dworcu Głównym i przy ulicy Rybaki 18a.

28 lutego 1945 r. uruchomiono pierwszy punkt rozdzielczy w Poznaniu, a w maju kolejne: w Kobylem Polu, Kobylnicy i Antoninku. Już wówczas nasilenie ruchu transportów było bardzo duże, wykorzystywano bowiem koleję szerokotorową. Pozwalało to na dotarcie do Poznania co najmniej kilku transportów z głębi Rosji dziennie. Ich liczba uległa pewnemu ograniczeniu wraz z nadejściem zimy 1945/1946, wiosną 1946 r. natomiast wzrosła. Jednak największe nasilenie akcji w Poznaniu nastąpiło od marca do lipca 1946 r. Odprawiano wtedy miesięcznie około 4 tys. wagonów, którymi przyjeżdżało do Wielkopolski około 40 tys. ludzi. Masowość akcji spowodowała w poznańskich punktach przepełnienie. Władze miasta oceniały, że dziennie przejeżdżało przez miasto nawet do 5 tys. repatriantów. Uruchomiono więc dwa dodatkowe punkty rozdzielcze: w Gnieźnie i Jarocinie. Likwidacja szerokiego toru spowodowała zamknięcie punktu w Kobylem Polu (kwiecień 1946 r.). Mimo dodatkowych punktów ruch pociągów był tak olbrzymi, że dochodziło do zatorów na stacji towarowej w Poznaniu.

Organizacja transportów natrafiała na dodatkowe niespodziewane trudności. Najpoważniejsze z nich wynikały z fatalnego stanu taboru kolejowego. Szwankowała także koor-

dynacja, co powodowało częste postoje pociągów w szczerym polu, trwające nawet po kilka dni. W początkowym okresie akcja odbywała się przecież jeszcze podczas trwania działań wojennych. Z kolei zwiększony ruch na kolei w drugiej połowie 1945 r. wynikał stąd, że ten rodzaj transportu wykorzystywały wracające z Niemiec wojska. Jeśli trasa była przez dłuższy czas zajęta, administracja kierowała dany transport repatriantów do najbliższych powiatów. Sytuację dodatkowo komplikowało równoczesne pojawienie się transportów z reemigrantami z Zachodu, którzy docierali do Poznania jako stacji węzłowej, a następnie rozjeżdżali się do swoich miejsc zamieszkania. Tylko w 1946 r. przez punkty etapowe w Wielkopolsce przepłynęła fala około 1 200 tys. osób, z tego prawie połowę stanowili repatrianci z Kresów Wschodnich.

W początkowym okresie funkcjonowania PUR dodatkowy chaos wynikał z tego, że jednoznacznie nie rozgraniczono kompetencji władz cywilnych i wojskowych, których sprzeczne czasami decyzje powodowały narastanie niespodziewanych trudności. W terenie działało także wiele różnorodnych grup operacyjnych o bliżej nieokreślonych kompetencjach. Dodatkową trudność stanowiły komendantury radzieckie, realizujące własną, czasem sprzeczną z interesami polskimi, politykę ludnościową. Sowieci przeciwstawiali się często wypędzaniu ludności niemieckiej z pasa nadgranicznego albo wręcz organizowali jej powroty, pomagając w usuwaniu polskich osadników, którzy zajęli w tym czasie opuszczone gospodarstwa. Dochodziło także do rabunków dokonywanych na polskich repatriantach przez czerwoarmistów.

Już w połowie 1946 r. chłonność starego województwa poznańskiego zmalała do minimum. W niewiele lepszej sytuacji była także Ziemia Lubuska. Przyczyną tego stanu były znaczne zniszczenia tych terenów – najpierw przez działania wojenne, a następnie przez wywózki mienia przez Rosjan oraz na skutek funkcjonującego na szeroką skalę tzw. szabru, organizowanego przez ludność z centralnej części kraju. Mimo to władze nadal kierowały do Poznania transporty z repatriantami, wychodząc z założenia, że „poznaniacy sobie poradzą”.

Stopniowo akcja repatriacyjna zbliżała się do końca, co było wynikiem określonej polityki ZSRR. Pod koniec 1946 r. ruch transportów w Wielkopolsce zmalał, dlatego też zaczęto likwidować punkty etapowe na terenie przedwojennego województwa poznańskiego. W marcu 1947 r. pozostały już tylko punkty położone przy głównych liniach komunikacyjnych, czyli w Poznaniu, Lesznie, Zbąszyniu, Ostrowie Wielkopolskim, Kaliszu, Jarocinie i Gnieźnie. W ocenie władz należało się jeszcze spodziewać około pół miliona repatriantów „zza Buga” i kilku tysięcy osób z głębi Rosji, tymczasem według statystyk PUR w 1947 r. przez Wielkopolskę przewinęło się zaledwie 212 tys. repatriantów ze Wschodu.

### **Bezpieczeństwo repatriantów**

Ważnym zagadnieniem dla władz PUR było bezpieczeństwo zarówno personelu, jak i podróżujących repatriantów. W transportach najczęściej, a nie były one konwojowane, okradano ich, równie często dochodziło do gwałtów. Grabież mienia była rzeczą nagminną w czasie transportu lub po ich wyładowaniu. Zjawisko potęgowała samowola maruderów wojskowych, zarówno sowieckich, jak i polskich.

### **Brak wyżywienia i paszy**

W początkowym okresie prowadzenia akcji repatriacyjnej, tj. do maja 1946 r., powstały ogromne trudności związane z organizacją wyżywienia dla przyjeżdżających. Wynikało to ze znacznych zniszczeń wojennych i tego, że front przeszedł przez Wielkopolskę właśnie w początku 1945 r. Zaopatrzenie realizowano za pomocą przydziałów żywności dostarczanej z innych regionów kraju. Także w tym zakresie panował chaos. Przydział żywności dla PUR odbywał się poprzez Wydział Aprowizacji Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, a także za pośrednictwem Ministerstwa Aprowizacji oraz Zarządu Centralnego PUR. Powodowało to znaczny bałagan, dodatkowo odpowiedzialne za to osoby nie spieszyły się z decyzjami. Niedostatek żywności był więc zjawiskiem przewlekłym. Jeśli nawet uzyskano już przydział, nie oznaczało to otrzymania żywności. Przykładem może być informacja, jaką w lipcu 1945 r.



Fot. z AAN w Warszawie

Na stacji docelowej



Fot. z AAN w Warszawie

Państwowy Urząd Repatriacyjny w Krakowie. Wydawanie żywności

odebrały władze miejskie Poznania, że z osiemdziesięciu ton żywności przyznanych dla dwóch punktów etapowych znajdujących się w mieście punkty te nie dostały ani grama.

Nie można było kupować żywności na wolnym rynku, z wyjątkiem jarzyn, Oddział Wojewódzki PUR w Poznaniu nie honorował bowiem rachunków za takie zakupy. Nie pozostało to bez wpływu na stan zdrowotny repatriantów, coraz częściej zdarzały się zgony, zwłaszcza dzieci i starców. Nie mniejsze trudności występowały w zaopatrzeniu w niezbędne dla zwierząt gospodarskich pasze, które trzeba było kupować na wolnym rynku, do województwa poznańskiego nie dostarczano bowiem przydziałów z centrali. Dopiero od maja 1946 r. żywność dla oddziałów PUR przydziałał wyłącznie Wydział Apropowizacji Urzędu Wojewódzkiego i wówczas repatrianci otrzymywali już pełne, przystępujące im wyżywienie.

## Choroby

Warunki, w jakich odbywała się akcja przesiedleńcza, powodowały szybkie rozprzestrzenianie się różnych chorób. Początkowo nie było możliwości do poprawy stanu sanitarnego w transportach. Brakowało wszystkiego, co było niezbędne do utrzymania higieny. W kwietniu 1945 r. utworzono wprawdzie Wydział Zdrowia Wojewódzkiego Oddziału PUR, co nie wpłynęło jednak na zmianę sytuacji. Mimo to w następnym okresie udało się zorganizować w punktach etapowych 33 ambulatoria i 45 izb chorych, a także 5 stacji opieki nad matką i dzieckiem. Problemem był personel medyczny. Brakowało nie tylko lekarzy, ale nawet pobieżnie przeszkolonych sanitariuszy czy pielęgniarek. Ci, którzy posiadali jakiegokolwiek wykształcenie czy przeszkolenie medyczne, bez trudu znajdowali dobrze płatne zajęcie w centrum kraju.

Stan zdrowotny repatriantów był zły, co wymagało częstych interwencji medycznych. Do końca grudnia 1946 r. udzielono pomocy lekarskiej 255 tys. osób, w tym 40 tys. stanowiły przypadki poważnych zachorowań. Do najbardziej rozpowszechnionych chorób należał świerzb, występujący niemal u połowy pacjentów. Bardzo częste były choroby weneryczne, zjawisko charakterystyczne w warunkach powojennych, a także gruźlica i malaria. Warunki higieniczne panujące w transportach oraz długi czas podróży powodowały, że co pewien czas w poszczególnych punktach etapowych wybuchły epidemie chorób zakaźnych. W maju i czerwcu 1945 r. w kilku punktach etapowych wybuchła epidemia tyfusu plamistego; by ją powstrzymać, rozpoczęto na szeroką skalę szczepienia ochronne. W początkowym okresie prowadzenia akcji przesiedleńczej nie było to zadanie łatwe, brakowało leków z przydziałów centralnych i często trzeba było kupować je na wolnym rynku. Dopiero od połowy 1945 r. zaopatrzenie w leki poprawiło się dzięki przydziałom realizowanym przez Zarząd Centralny PUR. Leki napływały do Polski także w ramach dostaw UNRRA.

Opieka lekarska sprawowana nad repatriantami nie kończyła się na udzielaniu pomocy w poszczególnych punktach. Ich personel zobowiązany był do odwiedzania osadników w miejscu zamieszkania i kontroli ich stanu zdrowotnego. Kwestia opieki zdrowotnej w sposób szczególny dotyczyła Ziemi Lubuskiej, na terenie „starego” województwa poznańskiego istniały bowiem stałe punkty pomocy medycznej. Na terenie powiatów nowo przyłączonych punkty pomocy medycznej PUR były jedynymi miejscami, gdzie można było uzyskać jakąkolwiek pomoc lekarską, ponieważ liczba wykwalifikowanych lekarzy była na tym obszarze znikoma.

Wyczerpywanie się możliwości osadniczych Wielkopolski spowodowało, że opieka medyczna ograniczała się w praktyce do pomocy na dworcu. W kwietniu 1946 r. w Poznaniu utworzono Obywatelski Komitet Pomocy Repatriantom, który objął opieką punkt etapowy na Dworcu Głównym.

Wiele osób przybywających w transportach zaliczano do tzw. elementu słabego. Zgodnie z zaleceniami centrali nie należało ich kierować do miejsc osiedlenia na ziemiach przyłączonych, lecz na tereny ziem dawnych, gdzie warunki osiedlenia były mniej dokuczliwe. W skrajnych przypadkach, kiedy osoby te przez dłuższy czas przebywały w punktach etapowych, zalecano kierować je do specjalnych punktów zbiorczych prowadzonych przez opiekę społeczną. Zalecenia te nie zawsze udawało się realizować, repatrianci nie chcieli bowiem skorzystać z tej możliwości. Wówczas dochodziło czasem do stosowania przymusu.

Na terenie starego województwa poznańskiego zatrzymywano tych repatriantów, których stan zdrowia nie pozwalał na osiedlenie w pionierskich warunkach Ziemi Lubuskiej.

Ze Wschodu przyjechało wiele dzieci – sierot, dla których należało uruchomić w krótkim czasie sierocińce. Dwa takie domy powstały w Czerniejewie i Pawłowicach. Znalazły tam schronienie dzieci z Wołynia i Wilna.

### Działalność osadnicza

W początkowym okresie prowadzenia przesiedleń dla celów osadniczych wykorzystywano przede wszystkim tereny dawnego przedwojennego województwa. Dysponentem ziemi pozostawionej przez Niemców były wyłącznie urzędy ziemskie i to one przydzielały gospodarstwa. Akcją przesiedleńczą organizował jednak PUR. Przyjeżdżających Polaków osadzano w gospodarstwach poniemieckich. Do końca 1947 r. osiedlono w dawnym województwie poznańskim ponad 10 tys. rodzin (41 717 osób). Działalność osadnicza natrafiła na zdecydowany opór urzędów ziemskich, które odmawiały zgody na przydział gospodarstwa ludności „zza Buga”, preferując miejscową ludność folwarczną. Powtarzały się przypadki wielotygodniowego przebywania repatriantów na danym terenie bez możliwości otrzymania przydziału ziemi. Ten swoisty „patriotyzm lokalny” powodował, że repatrianci postrzegani byli jako konkurenci. Na terenach dawnego województwa wielkopolskiego zaledwie 24,5 proc. gospodarstw poniemieckich objęli w użytkowanie repatrianci ze Wschodu.

O wiele łatwiej proces osadniczy rozwijał się na Ziemi Lubuskiej, zamieszkaanej głównie przez Niemców, chociaż i tutaj zdarzały się przypadki nieprzychylnego ustosunkowania się urzędników do napływających osadników. Urzędnicy często rezerwowali najlepsze gospodarstwa dla członków swych rodzin. Na początku 1946 r. szykanowano osadników, którzy nie uiszcili podatku gruntowego za 1945 r., grożąc zajęciem inwentarza lub ziemi.

Do końca 1946 r. osiedlono w ówczesnym województwie poznańskim 114 380 repatriantów na wsi i 72 619 – w miastach, łącznie 186 949 osadników. Większość repatriantów osiedlano w gospodarstwach jednorodzinnych, pozostałych w dwu- lub wielorodzinnych. Podstawą przydzielenia gospodarstw poniemieckich były dokumenty wystawione w miejscu poprzedniego zamieszkania. Stwierdzanie tych uprawnień należało do inspektorów rejonowych PUR. Wielu repatriantów nie posiadało jednak dokumentów.

### Warunki osiedlenia

Osadnicy zaczynali nowe życie w generalnie złych warunkach. Nie najlepszej klasy były gleby majątków przeznaczonych do parcelacji, co właściwie na tym terenie nie powinno być zaskoczeniem. W wyniku działań wojennych uległy znacznemu zniszczeniu zarówno domy i zabudowania gospodarcze, jak i infrastruktura. Niezbędna była pomoc państwa, głównie w formie przydziału zwierząt gospodarskich i narzędzi. Małych i bardzo zniszczonych gospodarstw nikt nie chciał zasiedlić. Zdarzało się natomiast, że niektóre majątki, wbrew stanowisku władz, rozparcelowywali sami osadnicy. Dochodziło także do prób zmiany przydziałów gospodarstw, gdyż poprzednie nie podobały się repatriantom. Przede wszystkim nie chcieli oni także przyjmować gospodarstw wielorodzinnych, nie przejawiali zainteresowania zakładaniem spółdzielni.

Osiedleńcy mogli otrzymać pomoc ze strony państwa, głównie w formie zapomogi pieniężnej, przydzielanej w zależności od sytuacji materialnej danej osoby. Jej wysokość nie mogła przekroczyć 1000 zł, a w wypadku całkowitego ograbienia – 1500 zł. Jednocześnie, na wniosek zainteresowanych, przydzielano repatriantom odzież i obuwie. Zalecano, by pomoc otrzymywały osoby znajdujące się rzeczywiście w skrajnej nędzy i niemogące skorzystać z innych form zapomogi. Była ona niezbędna, zwłaszcza gdy repatrianci przybywali z głębi Rosji – praktycznie bez jakichkolwiek rzeczy osobistych, często w łachmanach.

Wielkość przydzielanych gospodarstw nie była początkowo uregulowana. Zwyczajowa norma przewidywała, że repatriant może otrzymać z ziem poniemieckich gospodarstwo przeciętnie do 20 ha, a jeśli na danym terenie jakość gleby była gorsza, można było przydzielić więcej ziemi. W pewnym stopniu wielkość przydziału miała zależeć od obszaru go-

spodarstwa pozostawionego w ZSRR. Przyjeżdżający bardzo często nie posiadali jednak odpowiednich dokumentów (ci z głębi Rosji nie posiadali ich wcale), stąd zadawano się oświadczeniem zainteresowanego, popartym zeznaniami świadków.

Zalecano, by do gospodarstw lepiej wyposażonych kierować „światlejszych” repatriantów i w ten sposób nie dopuścić do ich dewastacji. Proponowano nawet prowadzenie przeszkoleń dla repatriantów, które miały na celu „przystosowanie ludzi z terenów o odmiennych warunkach bytowania do tutejszych warunków gospodarowania”. Gospodarstwa na Ziemiach Zachodnich reprezentowały na ogół wysoki poziom kultury rolnej. Wymagały więc znajomości skomplikowanych technik uprawy roli, a także takich narzędzi, których większość repatriantów nawet dotychczas nie widziała i w związku z tym nie znała ich zastosowania.

### Traktowanie repatriantów

Sposób odnoszenia się lokalnych władz do przesiedlanych Polaków był różny, w zależności od okresu i terenu, na którym dokonywano osiedlenia. Generalnie nieprzychylnie stanowisko zajęli wobec repatriantów urzędnicy na terenach ziem należących przed wojną do Polski. Nie chodziło tylko o problem zajmowania ziemi, którą chcieli zatrzymać dla ludności miejscowej. Niechęć ta miała głębsze, psychologiczne podłoże. W opinii przedstawicieli władz repatrianci nie bardzo nadawali się do zagospodarowania tych ziem, byli według nich gorszymi rolnikami, o odmiennych, często niezrozumiałych przyzwyczajeniach. W opinii naczelników oddziałów PUR na Ziemiach Zachodnich panowało przekonanie, że lepiej jest osiedlić przesiedleńców z innych regionów Polski, co przyspieszyłoby odbudowę, gdyż „z repatriantów nie ma pożytku”. Często traktowano repatriantów ze Wschodu – jak stwierdzają sprawozdania PUR – „niegrzecznie, a nawet ordynarnie”. Władze wojewódzkie musiały przypominać niektórym pracownikom oddziałów PUR, że repatrianci „to żywi ludzie, a nie towar”.

Część repatriantów miała poważny problem z zaakceptowaniem nowego miejsca na ziemi. Ci ludzie mieli nadzieję, że już wkrótce powrócą do swoich dawnych gospodarstw. Repatrianci wyrwani z rodzinnych stron czuli się w wyobcowaniu i nowego miejsca nie postrzegali, wbrew oficjalnej propagandzie, jak ziemi obiecanej – oni swoją ziemię pozostawili na Wschodzie.



Fot. z AAN w Warszawie

Typy repatriantów – Polak z Wołynia i Polak z Polesia